

CARRÓN: «KSIĄDZ GIUSSANI? JEGO SPOJRZENIE PENETROWAŁO DUSZĘ»

Uroczystości obchodzone na całym świecie w rocznicę śmierci charyzmatycznego założyciela Comunione e Liberazione, innowacyjnego wychowawcy, niestrudzonego animatora społecznego, który zmarł 15 lat temu w Mediolanie. Wspomnienie księdza Juliána Carróna, przewodniczącego Bractwa CL oraz następcy księdza Luigiiego Giussaniego w prowadzeniu Ruchu.

Roberta Gisotti – Watykan

„**Poszukiwał piękna i znalazł Chrystusa**” i z tego spotkania zaczerpnął życiodajną limfę, by wzbudzić entuzjazm pokoleń młodych od czasów po zakończeniu drugiej wojny światowej po dziś dzień, 15 lat po swojej śmierci, która nastąpiła w Mediolanie po długiej i ciężkiej chorobie 22 lutego 2005 roku w wieku 83 lat. Urodził się w Desio w Brianzy, na północ od Mediolanu, jako syn Beniamina, rysownika i rzeźbiarza, socjalisty, oraz Angeliny, pracownicy zakładów tekstylnych, katoliczki; w wieku zaledwie 11 lat Luigi Giovanni Giussani wstępuje do seminarium mniejszego w Venegono. Zostaje księdzem w wieku 23 lat, prosi o możliwość nauczania religii w państwowym liceum im. Bercheta, naucza przez 13 lat, potem zostaje profesorem zwyczajnym teologii na Uniwersytecie Katolickim w Mediolanie, w katedrze tej pracuje do 1990 roku.

Życiowa relacja z uczniami

To właśnie w studenckiej atmosferze, na przełomie lat 50. i 60., pełnej gwałtownych zmian, **młody ksiądz Giussani stawiał fundamenty pod powstanie ruchu Comunione e Liberazione**, właśnie w szkołach średnich, gdzie działała – związana z Akcją Katolicką – Gioventù Studentesca, która wzięła impuls z nauczania młodego kapłana o zmyśle religijnym oraz rozumności wiary, pedagogii Jezusa w objawianiu się oraz naturze Kościoła jako ciągłej obecności Chrystusa w historii. Są to lata odnowionego aktywizmu młodych katolików, które wpłyną potem na kontestację roku '68. Ulegając jej wpływom, wielu z nich odejdzie od chrześcijańskiego doświadczenia, by przyłączyć się do ruchu studenckiego.

Powstaje Comunione e Liberazione

Przyszła do czasu, by na nowo zaproponować oryginalne zaangażowanie młodych katolików **w wychowawczą propozycję skoncentrowaną na chrześcijańskiej wierze, która jest kontynuowana przez całe życie**, nie wyczerpuje się, ale się odnawia nieustannie w słuchaniu Ewangelii albo też pogłębia się w każdym środowisku codziennego życia. Z takim zamiarem powstaje w 1969 roku nazwa Comunione e Liberazione, ruch, który rozpowszechnił się bardzo szybko we wszystkich przestrzeniach społecznych, w szkole, na uniwersytecie, w parafiach, fabrykach oraz w innych miejscach pracy, często rzucając wyzwanie wrogim kulturowo i politycznie kontekstom.

Gwałtowna ekspansja Ruchu

Droga wyznaczona w latach 70.-80. przez gwałtowną ekspansję Ruchu we Włoszech i za granicą. **Dzisiaj CL jest obecne w około 90 państwach na pięciu kontynentach**, przy czym członkowie nie są proszeni o żadną formalną przynależność. „Postawiłem wszystko na wolność” – przypominał często ksiądz Luigi, który w żadnych razie nie

ignorował ryzyka oraz wynaturzeń możliwych w Ruchu, w sensie intelektualnym, organizacyjnym, politycznym, przywołując nieustannie „prawdziwą naturę” CL: wiarę przeżywaną w komunii jako fundament autentycznego wyzwolenia człowieka.

Dowartościować prawdę, piękno, dobro i sprawiedliwość

Jego oświecające słowa, rok przed śmiercią, kiedy wyjaśniał, jak pojmował swoją rolę „wychowawcy do chrześcijaństwa”: „Nie tylko nigdy nie zamierzałem niczego ‘zakładać’, ale sądzę, że geniusz Ruchu, którego narodziny widziałem, polega na odczuwaniu **pilnej potrzeby ogłoszenia konieczności powrotu do elementarnych aspektów chrześcijaństwa**, to znaczy do pasji do chrześcijańskiego faktu jako takiego zgodnie z jego pierwotnymi elementami, to wszystko. I być może właśnie to wzbudziło nieprzewidywalne możliwości spotkania z osobowościami ze świata żydowskiego, muzułmańskiego, buddyjskiego, protestanckiego i prawosławnego, od Stanów Zjednoczonych po Rosję, w zapale objęcia i dowartościowania tego wszystkiego, co w każdym, kto żyje w tej przynależności, pozostaje piękne, dobre i sprawiedliwe”.

Szkoła Wspólnoty i Bractwo

Wśród najbardziej widocznych rzeczywistości powstałych wokół Ruchu są Szkoła Wspólnoty oraz Bractwo Comunione e Liberazione, stowarzyszenie uznane przez Kościół powszechny w 1982 roku, które postrzega **zaangażowanie członków w przeżywanie wiary jako drogę do świętości**, zgodnie z metodą przekazaną przez księdza Giussaniego. Dzisiaj liczy ponad 65 tysięcy wiernych na świecie.

Meeting w Rimini i Bank Żywności

Wielką popularność we Włoszech zdobyły dwie inicjatywy związane z **zaangażowaniem setek tysięcy wolontariuszy**, którzy ożywiają Meeting w Rimini, poświęcony co roku publicznej debacie na aktualne tematy poruszane w społeczeństwie obywatelskim oraz we wspólnocie kościelnej, oraz Bank Żywności, który zbiera produkty żywnościowe oraz odzyskuje nadwyżki produkcji rolnej i przemysłowej, by rozprzedać je wśród organizacji charytatywnych w kraju.

Entuzjazm i niezmierny charyzmat założyciela

Intensywne życie modlitwy, zaangażowania społecznego, podróży, spotkań na całym świecie, niewyczerpanego charyzmatu i entuzjazmu dla każdego wyrazu artystycznego. Zaledwie siedem lat po śmierci, **w 2012 roku, rozpoczął się proces beatyfikacyjny księdza Luigiego Giussaniego**, którego grób na Cmentarzu Monumentalnym w Mediolanie jest obiektem kultu i miejscem modlitwy wielu osób, które go poznały, doceniły jego duszpasterskie dzieło oraz czerpały korzyść z jego niezaprzeczalnych przymiotów ludzkich i duchowych. Wśród nich jest ksiądz Julián Carrón, jego następca w prowadzeniu ruchu Comunione e Liberazione, przewodniczący Bractwa CL, wykładowca teologii na Uniwersytecie Katolickim w Mediolanie.

Jakie największe dziedzictwo charyzmatu księdza Giussaniego, tego nadzwyczajnego i charyzmatycznego kapłana, pozostaje 15 lat po jego śmierci?

Największym dziedzictwem jest to, że wprowadził on nas w doświadczenie wiary oraz chrześcijańskiego życia, które zafascynowało nas wszystkich, którzy je spotkaliśmy, i dalej fascynuje. Im bardziej żyjemy jego

charyzmatem w tych czasach, tak czasem dramatycznych i pełnych zamętu, tym bardziej jesteśmy wdzięczni za sposób wychowania, w który nas wprowadził, ponieważ jakby wyprzedził wielokulturową sytuację, w której żyjemy, przez co jedyną możliwością dla osób, by bardziej interesować się wiarą, jest znalezienie czegoś, co je zafascynuje, by żyć intensywniej. Dlatego im więcej czasu upływa, tym bardziej jesteśmy wdzięczni za tę łaskę, którą otrzymaliśmy.

Księdzu Giussanemu przyszło „zasiewać” dla Ruchu w trudnych latach silnych zmian, które zakończyły się potem polityczną i kulturową rewolucją roku '68. Jaką lekcję można wyciągnąć, by stawić czoła wyzwaniom stawianym dzisiaj chrześcijaństwu, by zmotywować młodych katolików do społecznego zaangażowania?

Zasadniczo to, co ksiądz Giussani robił w dramatycznych – przywołanych przez Panią – latach, które doprowadziły do roku '68, my robimy teraz w innym kontekście, nie tak jednorodnym, jak był wtedy, ale w o wiele bardziej wielokulturowym, gdzie nieustannie występuje interrelacja między osobowościami, o całkowicie odmiennym tle, pochodzącymi z różnych kultur, ze wszystkich religii. Wyzwaniem pozostaje możliwość znalezienia sposobu przeżywania wiary, który byłby w stanie być dostrzeżony przez osoby. Wydaje mi się, że to jest największa rzecz, jaką można zrobić, ponieważ, jak wciąż powtarza Papież, chrześcijaństwo komunikuje się nie za pośrednictwem prozelityzmu, ale przez atrakcyjność. Rzecz zatem w tym, by można było znaleźć coś, co przyciąga z wystarczającą siłą oraz wystarczającym pięknem, by móc znaleźć w wierze to, czym jest wiara – doświadczenie, w którym życie staje się sto razy piękniejsze i bardziej intensywne.

Ruch Comunione e Liberazione jest rozpowszechniony na całym świecie: w jakich krajach dostrzega Ksiądz większą witalność pozwalającą zaproponować na nowo dobrą nowinę, serce chrześcijańskiego orędzia, piękno życia?

W różnych krajach, ale szczególnie – poza Włochami, gdzie obecność Ruchu jest bardzo rozpowszechniona – myślę o Brazylii, Stanach Zjednoczonych, Hiszpanii, gdzie tę witalność widać w sposób wyjątkowo emocjonujący. Na przykład w Stanach Zjednoczonych, gdzie byłem w ostatnich dniach, żyje społeczeństwo, które mogłoby być mniej zainteresowane nami, tymczasem znajdują się przestrzenie oraz sposoby rozmawiania, życia osób, które nas zdumiały; zamurowało nas, gdy zobaczyliśmy, jak mogą być zainteresowani propozycją wiary jako wydarzeniem zmieniającym życie.

A zatem nie można być załęczonymi w chrześcijańskiej propozycji, ponieważ czasem odczuwamy tę nieufność, że dzisiaj chrześcijaństwo nie jest już w stanie proponować się tak, jak powinno...

Absolutnie, żadnej nieśmiałości, jedynym problemem jest to, że jeśli chrześcijaństwo pojmuje się po prostu jako moralizm, by „atakować” jednym konceptem po drugim, oraz tylko jako doktrynę, wówczas, owszem, trzeba byłoby być załęczonymi, ponieważ to nie przekonuje już nikogo. Tymczasem jeśli osoby prowokuje się przy pomocy piękna, atrakcyjności, sposobem życia rzucającym wyzwanie zarówno przeciętności życia, jak i zwykłemu przetrwaniu, wówczas nie wolno być zwyczajnie załęczonymi, ale trzeba być odważnymi, by ludzie mogli zobaczyć „pełne” życie, które niestety często nie jest takie. Wówczas świadomie przeżywamy naturę chrześcijaństwa jako wydarzenia zmieniającego życie, a ludzie lepiej potrafią dostrzec spojrzenie, sposób bycia w rzeczywistości, który fascynuje.

Był Ksiądz bardzo blisko księdza Giussaniego: czy nosi Ksiądz w sercu coś szczególnego z tej bliskości, którą miał Ksiądz okazję się cieszyć?

Przede wszystkim spojrzenie. Jeśli jest coś, w czym można by streścić osobowość Giussaniego, jest to sposób, w jaki na nas patrzył, w jaki penetrował aż po wnętrzości spotykaną osobę, tak bardzo zależało mu, by być obecnym dla spotykanej osoby, jakby była jedyna na świecie, by dowartościować to wszystko, czym ta osoba była, do tego stopnia, że był gotowy oddać za nią życie. A tego nikt, kto się z nim spotkał choćby na krótką chwilę, nie może zapomnieć; nosi to w sobie, w sercu, to jest jak rozpoznanie Jezusa. Teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, w tej chwili, gdy mówimy o strachu, zniechęceniu, potrzebujemy odnaleźć takie spojrzenie.